Nr. 1. Kraków, Poniedziałek 25 Kwietnia 1910. Rok I.

Gazeta poniedziałkowa

Ceny prenumeraty:
W Krakowie i na prowincy:
Kwartalnie . . . . K 1·50
Półrocznie . . . . K 3·—
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.:
Kwartalnie . . . . K 2·—

Rękopisów się nie zwraca.

wychodzi co tydzień, w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Redakcya i Administracya: Rynek gł. L. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara)

Nr. telefonu 627.

Numer pojedynczy 10 h. Do nabycia w ajencyach dzienników.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.



OD WYDAWNICTWA.

Przystępując do wydawania „Gazety poniedziałkowej", kierowaliśmy się myślą, że brak takiej gazety dawał się w Krakowie od lat silnie odczuwać. Życie społeczne w ostatnich czasach niesłychanie rozbujało; każdy dzień przynosi ze sobą niesłychanie ważne wypadki, a każda przerwa w otrzymywaniu ostatnich wiadomości najbardziej nawet leniwego czytelnika denerwuje. Pisma krakowskie nie wychodzą w poniedziałek rano, a niedziela daje zawsze obfity materyał, który krakowianie mogli poznać dopiero wieczorem. Aby temu zapobiedz, wydajemy „Gazetę poniedziałkową", która, wychodząc o godzinie 6 rano, zawierać będzie:

Najdokładniejsze telegramy z niedzieli;
obfitą kronikę niedzielną;
sprawozdania teatralne i sportowe;
kronikę tygodniową;
artykuły polityczne, obrazujące krótko i treściwie życie polityczne i ekonomiczne we wszystkich trzech zaborach.

Będziemy również poświęcać krytyczne artykuły **gospodarce miejskiej**, przyczem uwzględniać będziemy **szczególnie gminy podmiejskie.**

„Gazeta poniedziałkowa" będzie dokładnym przeglądem życia naszego narodu w jednym tygodniu, stanie się więc niewątpliwie mile widzianym gościem w ręku każdego krakowianina.

W tej myśli rozpoczynamy wydawnictwo, ufni, że publiczność oceni nasze dobre chęci i nie poskąpi nam poparcia.

Redakcya „Gazety poniedziałkowej".

Jarmarki w Krakowie.

W tutejszych sferach przemysłowych powstała myśl wskrzeszenia świetności polskich jarmarków w połączeniu z urządzeniem stałych wystaw na wzór lipskich i monachijskich „Jahresmessen".

Jeden z wybitnych przemysłowców, a zarazem inicyatorów tej myśli pisze nam:

„Jakkolwiek w ostatnich czasach podniosły się — nie bez pewnej nawet słuszności — głosy przeciwko manii urządzania wystaw, przecież przyznać trzeba, iż racyonalnie pojęte i przeprowadzone, tworzą one bardzo ważny czynnik w naszem życiu ekonomicznem i to czynnik, z którym się liczyć trzeba. Bo wystawy, poza daniem nam przeglądowego obrazu rozwoju i wzrostu pewnej gałęzi przemysłu, mają przecież za zadanie obudzenie emulacyi i dążenia do rozwoju na przyszłość. W tem więc leży cała doniosłość wystaw specyalnie fachowych, często interesujących właściwie tylko zawodowca. W ostatnich latach obudził się w całej zachodniej Europie ruch, mający na celu wskrzeszenie starodawnych jarmarków i zabaw ludowych na wzór sławnych „jarmarków lipskich" oraz „monachijskich październikowych uroczystości ludowych i kiermaszu".

W naszych kołach handlowo-przemysłowych od dłuższego już czasu kiełkuje myśl urządzenia na stałe podobnych uroczystości w Krakowie, doskonale nadającym się do tego celu.

Myśl dobra i możliwa do wykonania. Izby handlowo-przemysłowe, przy dobrej woli i pomocy Gminy i Rady miasta oraz poszczególnych jednostek, które chciałyby tem się zająć, rozwinęłyby akcyę w kierunku nawiązania nici ze wszystkiemi miejscowościami polskiemi w trzech zaborach, o dostarczenie na stałe oznaczony czas wszelkich wyrobów rodzimego przemysłu. Kiermasz czy jarmark n. p. 8-dniowy w wrześniu każdego roku gromadziłby w Krakowie tysiące osób, które zaznajamiołyby się z wyrobami krajowemi, poznawałyby ich zalety i wartość, często większą, od drogo opłacanych towarów zagranicznych.

Trudno nie wspomnąć pokrótce o głębszych i donioślejszych skutkach i korzyściach podobnych jarmarków dla rozwoju naszego drobnego przemysłu. Przez porównawcze zestawienie wyrobów z różnych okolic a nawet prowincyi, rzemieślnik czy też wytwórca zyskuje mnóstwo nowych, niewyzyskanych dotychczas przezeń wzorów i pomysłów, obojętny widz przegląd i zakres naszego przemysłu rękodzielniczego, w końcu obcy lub przejezdny zapoznałby się z naszą produkcyą i wyrobiłby jej zbyt szerszy za granicą.

„Jarmarki" takie możnaby urozmaicać zabawami ludowemi, które nadawałyby im oryginalny charakter.

Należycie zaaranżowane zyskałyby one z pewnością sławę w kraju a może i dalej jeszcze, pociągając za sobą liczny zjazd obcych do Krakowa, co — pominąwszy już sam jarmark — nie byłoby bez korzyści dla najszerszych warstw naszego miasta. *S.*

Dziwna gospodarka.

W jesieni ubiegłego roku, po uroczystem poświęceniu oddano do użytku nowy gmach „bursy akademickiej", mieszczącej się do niedawna przez wieki całe w realności własnej przy Małym Rynku. Równocześnie z otwarciem utworzyło się „Towarzystwo bursy akademickiej", mające na celu dostarczanie instytucyi tej funduszów. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, iż między temi dwoma faktami jest jedynie związek o tle wybitnie humanitarnem, pozbawiony zresztą dalej idących zobowiązań, a powstanie Towarzystwa wywołał jedynie sympatyczny cel tej instytucyi.

Tymczasem jest inaczej. Towarzystwo to powstać musiało nieodzownie i jaknajprędzej, i powstało wskutek starań osób interesowanych, ale powstało jako ostatnia deska ratunku, bo "bursa" znalazła się w nowym budynku bez umeblowania, bez kapitału i bez utrzymania!

Bursa akademicka, rozporządzająca jeszcze przed dwoma laty przeszło pół milionem koron, dzięki lekkomyślnej i niezrozumiałej wprost gospodarce znalazła się obecnie w położeniu bez wyjścia. Bursą i jej funduszami zarządza senat akademicki, wewnętrzne zaś rządy z ramienia senatu sprawuje senior prof. dr. Żórawski.

Z chwilą, kiedy postanowiono opuścić gruntownej reparacyi wymagający lokal przy Małym Rynku, a przenieść się do nowego własnego budynku, zabrano się energicznie do zwijania namiotów. W chwili tej kapitał bursy składał się z realności przy Małym Rynku, wartości około 350.000 K, funduszu śp. Jakubowskiego z procentem 220.000 K, czyli razem 570.000 K, a więc z górą pół miliona koron. Dla pospiechu jednakże sprzedano realność tę OO. Jezuitom za kwotę 210.000 K, a po potrąceniu odszkodowania za lokal dla szkoły św. Barbary, mieszczący się razem z bursą w kwocie 60.000 K, łącznie z funduszem śp. Jakubowskiego majątek bursy w chwili rozpoczęcia budowy nowego gmachu zmalał do kwoty 370.000 K. Plac pod nowy budynek kosztował 100.000 K, budowa gmachu 262.000 K, Razem 362.000 K, czyli, że po wystawieniu gmachu komitet budowy nie rozporządzał już żadnym funduszem na wewnętrzne urządzenia. Wobec tego urządzenie wewnętrzne w stanie mocno zniszczonym

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wielki Kraków i kometa Halleya. — Hr. Badeni i p. Muranyi. — Ambicya pana starosty górniczego. — Feralna „siódemka" w Radzie miejskiej. — Morrison w gminach nowo przyłączonych. — Pierwsza uchwała komisyjna w Wielkim Krakowie. — Zamach na fiakrów. — Prezent policyi dla nowych dzielnic. — Idylla w dorożce i niepotrzebny gość.

Niepodobna zacząć kroniki z ubiegłego tygodnia od czego innego, jak tylko od Wielkiego Krakowa. W ubiegłą niedzielę bowiem weszliśmy na prawdę w okres Wielkiego Krakowa, a gdyby przyszłość naszego miasta mierzyć po pierwszym dniu zbratania się obywateli z podmiejskich gmin ze starymi, zasiedziałymi krakowianami, to byłaby ona świetną i Kraków wiódłby swój żywot o — winie i szampanie, tak, jako było w niedzielę ubiegłą w starym teatrze i na strzelnicy.

W ogóle stwierdzić trzeba, że Wielki Kraków zaczął się pod wspaniałymi auspicyami. W dniu, w którym pan prezydent Leo zasiadł jako pierwsza persona między namiestnikiem a marszałkiem kraju, otoczon całym orszakiem najwybitniejszych dostojników, na estradzie w starym teatrze, a więc w dniu, w którym widomie Kraków stał się wielkim, a pan prezydent wybił się na czoło wszystkich dostojników i od wszystkich słuchał samych pochwał i gratulacyi, zaobserwowano nad ranem w obserwatorium krakowskiem kometę Halleya — jak się zjawiła nad magistratem akuratnie 4 minuty po północy. Jest to prognostyk niezwykle pomyślny. Kometa Halleya ma bowiem za sobą nielada przeszłość. Gdy się zjawiła przed dziesiątkami tysięcy lat, była świadkiem potopu, jak to obliczył astronom Halley, który ją w roku 1680 odkrył na niebie znowu i zaobserwował. Następnie zjawiła się w chwili, gdy się Chrystus narodził i była tą gwiazdą, która królów ze wschodu wiodła do Betleemskiej stajenki. Tak obliczył astronom berliński Archimand. Teraz zjawiła się nad Krakowem, gdy [mały Kraków stał się wielkim, a pojawienie się jej jest najlepszym dowodem epokowego znaczenia tego faktu w dziejach świata.

Kometa Halleya nie zjawia się byle kiedy; gdy się tylko na niebie pokaże, to w historyi świata dokonuje się coś wielkiego. A więc możemy się cieszyć zarówno z tego, że wszyscy goście w starym teatrze byli w niedzielę zadowoleni, jak i z tego, że kometa, która się właśnie w tę niedzielę nad Krakowem pokazała, wróży Wielkiemu Krakowowi wielkość i chwałę.

Na drugi dzień kometa znikła z nad Krakowa. Jeżeli uwierzymy w tajemny związek sił ludzkich z siłami, które są nad nami, to zniknięcie jej należy przypisać — hr. Badeniemu, który swojem przemówieniem w starym teatrze popsuł cały nastrój uroczysty. Kazanie o oszczędności i powoływanie się na przykład Wydziału kraj. było ze strony hr. Badeniego niepotrzebnem kładzeniem palca między drzwi. Jaki skutek to kazanie wywarło, tego wymownym przykładem był pan Muranyi, który tak się zląkł, że mowę swoją bardzo ładnie napisaną i przyzwoicie długą, wygłosił tak cicho, iż go tylko jeden prezydent piąte przez dziesiąte słyszał. Widać p. Muranyi bał się, by nie usłyszał marszałek, że on wręcza prezydentowi fundusz na stypendyum dra Lea. To zamącenie uroczystego nastroju, do którego rozprószenia hr. Badeni wezwał wreszcie gwiazdę Kalinkę, odbiło się tak, że w sferach nadpowietrznych. Kometa Halleya zakryła się między Wenus a Marsem, rzucając ledwie cień na Kraków, taki, jak cień wszechwładnego lwowskiego skąpca z Wydziału kraj. i Banku przemysłowego hr. Badeniego.

pozostawiono dawne, uzupełniając je jedynie 26 nowemi stołkami.

Nadto z niezrozumiałego zupełnie powodu zawarto układ z rządem, który dotychczas udzielał bursie rocznej subwencyi w kwocie 3.000 K, oraz dostarczał opału — tej treści, iż rząd cofa subwencye za zgodą senatu akademickiego, zobowiązując się jedynie przez przeciąg pierwszych 5 lat udzielać subwencyi w kwocie 7500 K, z której jednak, np. w r. 1910, wypłacił zaledwie 3100 K — reszty odmawia!

Jakie działanie matematyczne zastosowano w obliczaniu zysków z tej transakcyi, pozostanie zdaje się na zawsze tajemnicą.

Dawna bursa, w starym, obszernym budynku mieściła stale 80—86 uczniów gimnazyalnych, i 20—25 akademików, obecna liczy tylko 58 uczniów i 23—25 akademików i to opłacających znacznie wyższe datki w postaci wpisowego (dawniej 6·50 K, dzisiaj 16·50 K).

Jedynie zyskującą na całej tej operacyi finansowej osobą jest senior bursy prof. dr. Żórawski, który w zamian za trudy zwierzchnika otrzymał wynagrodzenie *in natura* w postaci mieszkania, składającego się z 6 pokoi, łazienki, pokoju dla służby, 2 przedpokojów i t. d. i dwaj wicesenio-rowie, mający po dwa pokoje!

Reasumując wszystko, co wyżej wspomnieliśmy, dochodzimy do następujących rezultatów:

Bursa, mająca dawniej obszerny i wygodny — jakkolwiek coprawda gruntownej wymagający, reparacyi — własny budynek, kapitału w gotówce 220.000 K i subwencyę 3000 K wraz z opałem, dzisiaj znalazła się w mniejszym, niezbyt wygodnym, nieumeblowanym i zimnym budynku, również własnym, lecz bez kapitału, bez opału, subwencyi i utrzymania.

Wydajność bowiem „Towarzystwa bursy akademickiej" jest, jak dotychczas przynajmniej, bardzo a bardzo ograniczoną i szczupłą, wkońcu, co najważniejsza, znacznie zmniejszono liczbą wychowanków.

Dla dokładności podajemy, iż wychowankowie znajdują w bursie jedynie pomieszczenie i opiekę, bo utrzymanie, pranie i inne wydatki sami muszą ponosić.

Tak przedstawia się naga prawda. Nie posądzamy nikogo o złą wolę, ale z drugiej strony fakt tak lekkomyślnej gospodarki funduszem bądź co bądź publicznym, nie powinien zostać bez echa.

Grad podatkowy.

Austryacka śruba podatkowa pod wytrawnem kierownictwem ministra-polaka, p. Bilińskiego, pracuje bez wypoczynku. Podatek od wódki, podatek od wina, podwyższenie podatku osobisto-dochodowego, monopol zapałek — oto na razie wiązanka niespodzianek wiosennych, któremi ludność łaskawie obdarzoną została. Konstatujemy wyraźnie na razie, bo gdy państwo będzie zmuszone przystąpić do rozwiązania problemu dwuletniej służby wojskowej, wówczas, w niedalekiej przyszłości, muszą się znaleść nowe źródła dochodu, dla pokrycia olbrzymich wydatków militarnych. Ale za to mamy sojusz z Niemcami, który zapewnia Austryi stanowisko mocarstwowe, mamy głos w „koncercie" europejskim.

Nowy podatek od wódki, który definitywnie z dn. 1 września 1910 będzie zaprowadzony, będzie wynosił 50 koron od hektolitra wyrafinowanej okowity, tak, że wódka, ten jeszcze niestety artykuł konsumcyjny najszerszych warstw ludności pracującej i produkującej, prawie w dwójnasób podrożeje. Spodziewany dochód z nowego podatku wódczanego preliminuje rząd na 40 milionów koron rocznie a suma ta ma być w całości użytą na cele sanacyi opłakanych finansów poszczególnych krajów koronnych, stan rzeczy przez to się nie zmieni, najszersze warstwy ludności ubogiej i ciężko pracującej, będą dotknięte podatkiem dotkliwym i krzywdzącym.

Nowy podatek od piwa przyniesie państwu około 8 milionów kor. rocznie — wobec tego piwo podrożeje w ten sposób, że z artykułu codziennego stanie się artykułem luksusowym, dostępnym dla stanu średniego tylko w wyjątkowych wypadkach.

Podatek od wina — rzecz charakterystyczna — napotyka na opór Izby panów, która w ten sposób dokumentuje, że służy tylko i wyłącznie do bronienia interesów klasowych najbogatszych sfer, choćby to było nawet w dziedzinie napojów wyskokowych...

Tak samo nowy podatek osobisto-dochodowy, który rząd projektował tylko od dochodów przewyższających kwotę 20.000 kor. rocznie, napotkał na opór Izby panów tak, że rząd nie chcąc w zupełności rezygnować z nowego podatku, zgodził się na podwyższenie tego od wszystkich dochodów, nawet najmniejszych. Nowy podatek zasili skarb państwa kwotą 8 milionów koron rocznie.

Sprawa zaprowadzenia monopolu zapałkowego jest już ostatecznie zadecydowaną. Jest tylko kwestyą, w jaki sposób rząd zaprowadzi ów monopol produkcyjny, czy też tylko jako monopol sprzedaży. W pierwszym wypadku musiałby rząd wykupić wszystkie istniejące fabryki, niektóre z nich zwinąć a następnie produkcyę w własnym zarządzie prowadzić — proceder niezmiernie kosztowny i trudny, zwłaszcza, że zapałki nasze stanowią wcale pokaźny artykuł w naszym eksporcie zagranicznym. W wypadku drugim fabryki zapałek musiałyby całą swoją produkcyę oddawać państwu, któreby zapałki sprzedawało w swoich miejscach sprzedaży („Verkaufsstellen"), jak trafikach, składach tytoniowych etc. etc. Sposób ten, wprawdzie tańszy, również jest prawie niemożliwym do przeprowadzenia, gdyż w takim wypadku wszelki eksport za granicę natychmiast by odpadł, albowiem trudno wymagać od państwa, by było eksporterem. Projekt wiedeńskiego Landerbanku, który chce wykupić własnym sumptem około 30 milionów wszystkie istniejące fabryki, produkcyę i sprzedaż prowadzić na własny rachunek, państwu płacić rocznie kwotę 15 milionów koron, żądając w zamian od państwa tylko nieznacznego ustępstwa: by mu wolno było zamiast dwa halerze, brać cztery halerze za pudełko zapałek, ma widoki powodzenia, mimo oporu parlamentu. W ten sposób artykuł codziennego użytku okrągło w dwójnasób podrożeje.

Losy monopolu zapałek są jednak jeszcze w zawieszeniu. Nawet koło polskie oświadczyło się definitywnie przeciw monopolowi.

Współczesny zwrot reakcyi rosyjskiej
przeciw innoplemieńcom.

Podczas okresu rewolucyi w Rosyi państwo to zwracało na się uwagę opinii publicznej Europy: wieści z Rosyi odznaczały się senzacyjnością. Rosya stała się krajem bezgranicznych możliwości. Zależna od giełdy i milionowych wierzycieli Rosyi prasa europejska, usiłowała urobić wiarę w przyszłość Rosyi, opartą na przeobrażeniu się jej polityki wewnętrznej, jej form państwowych, na zupełnem zerwaniu z jej odwiecznemi tradycyami. Prasa polska wtórowała prasie europejskiej, szczere czy udane złudzenie co do mającej być uzyskanej autonomii Królestwa kolportowaną była zarówno przez prasę warszawską, jak i galicyjską. Wytwarzała się ideologia naszego stosunku do Rosyi, wytwarzały się na kredyt koncesyi autonomicznych w przyszłości, ciążenia ku Rosyi w teraźniejszości.

Dziś to wszystko zeszło już z porządku dziennego. Poglądy jednak wytwarzane na Rosyi w ciągu kilku rewolucyjnych lat, pozostawiły osad szkodliwy w naszej świadomości politycznej, osad, stanowiący grunt dla niczem nieuzasadnionych poglądów, dziś u nas upowszechnionych, że ucisk narodowy w zaborze rosyjskim jest wynikiem wpływów niemieckich. Takie poglądy nie znajdą podstawy, gdy współczesna Rosya, przeżywająca swój bardziej normalny, t. j. bardziej stały stan, reakcyi, będzie lepiej obserwowana przez prasę naszą.

Pragnąc zagładzić pamięć porażek japońskich, chcąc zatrzeć ślady tych idei politycznych i społecznych, jakie upowszechniały meetyngi i pisma ulotne w 1906 i 1906 r., chcąc skonsolidować społeczeństwo rosyjskie pod wspólnem, a dla się bezpiecznem hasłem, rząd rosyjski musiał spotęgować prąd nacyonalizmu rosyjskiego, skierowanego przeciwko nierosyjskim narodowościom dzierżaw cara.

Rzecz charakterystyczna, jeszcze w ustawie pierwszej Dumy był ustęp o przysiędze posłów, zawierający negacyę wszelkiego nie-rosyjskiego patryotyzmu, zobowiązania się do „dbania o wyłączne dobro Rosyi i jej samodzierżawia". Manifest 16 lipca 1908, powołujący do życia trzecią Dumę, mówił, że Duma państwowa winna być rosyjską, innoplemieńcy mogą być dopuszczeni, ale w ilości takiej, by nie mogli wpływać na sprawy państwa. Trzecia Duma, zwłaszcza w pierwszych tygodniach swego istnienia, przejawiała wprost orgie przeciw przedstawicielom narodowości nierosyjskich, jakkolwiek ci występowali bardzo ugodowo, paradując w rosyjskim pań-

---

Pan marszałek kraju nie doceniał należycie znaczenia niedzielnego święta. Za to niezwykle wysokie wyobrażenie miał o tem święcie Wielkiego Krakowa pan starosta górniczy Riehl. P. Riehl oburzył się nawet na redakcyę „Czasu", która, zamieszczając spis biorących udział w uroczystości osób, podała nazwisko pana starosty między gośćmi, siedzącymi na zwyczajnych krzesłach na sali, podczas gdy p. Riehl siedział na fotelu w stylu sztuki stosowanej na estradzie. Ba! różnica przecie straszna. Więc p. Riehl posłał zaraz do „Czasu" sprostowanie. A złośliwa redakcya je zamieściła! Więc p. starosta górniczy jest już zadowolony.

Mniej zadowolony jest natomiast sam prezydent Leo. Spodziewał on się — i słusznie — że w dniu tak uroczystym, w dniu, w którym Kraków widomie staje się wielkim, Rada miejska, w uczczeniu jego zasług, boć Wielki Kraków to bądźcobądź jego tylko dzieło, nada mu bodaj honorowe obywatelstwo. I zawiódł się. Rzecznik Rady miejskiej p. Bandrowski sypnął mu tak dyplomatyczną mówkę, zrodzoną, zdaje się, pod wpływem czytania wstępnych artykułów „Nowej Reformy", bo tak wodnistą i letnią, jak one, że słuchacze nie wiele się dowiedzieli, a prezydent nic ciekawego nie usłyszał. Zwróciło to powszechną uwagę. Okazało się jednak, że honorowemu obywatelstwu prezydenta stanęła na przeszkodzie nie ambicya p. Doboszyńskiego, który by je także chciał dostać bodaj za to, że się zgodził za 3.000 kor. pojechać w imieniu miasta do Ameryki, ale — upór fatalnej „siódemki". Obywatele krakowscy tak się już zdemokratyzowali, że zapomnieli na śmierć o konserwatystach i rzeczywiście rajcy demokratyczni przyszli z projektem nadania prezydentowi honorowego obywatelstwa, ale naraz podniosła się zapomniana i niewidywana w Radzie — siódemka konserwatywnych radców, którzy stanęli okoniem i oświadczyli: „Zgoda na honorowe obywatelstwo, ale musi je dostać prócz prezydenta i namiestnik i marszałek kraju". Zawrzało wśród rajców, boć przecie przy honorowem obywatelstwie prezydent nie potrzebował towarzystwa. Konserwatyści oznajmili, że tylko pod wspomnianym warunkiem zgodzą się na uczczenie prez. Lea. Stół miejski zaś powiada, że nadanie obywatelstwa hon. musi być uchwalone jednomyślnie przez całą Radę. Oto i powód, dlaczego prez. Leo na razie w najodpowiedniejszej chwili honorowego obywatelstwa nie dostał.

Na drugi dzień po uroczystościach wielkokrakowskich, a więc w zeszły poniedziałek, zjawiła się już w magistracie deputacya z bardzo ważną sprawą, mianowicie, aby w gminach podmiejskich założyć na gwałt kilka aptek. O gwałtownej ich potrzebie przekonali się nowi obywatele krakowscy, gdy wrócili z bankietów i fet do domów. Kraków uraczył ich tak obficie, że we wszystkich nowych dzielnicach przez całą noc panował ruch niezwykły. Uganiano za — morrisonem, którego można było dostać tylko w Krakowie, a trzeba go było siła. Po generalnych libacyach i fetach trzeba było zrobić na przedmieściach generalne przeczyszczenie. Musieli się także „przeczyścić" kelnerzy, posługujący na strzelnicy podczas śniadania, bo nowi obywatele krakowscy byli tak skromni, że nie tknęli kawioru ani łososia, suto dla nich przygotowanego. I kawior i łosoś utonęły więc w żołądkach subjektów, a po takiem magistrackim futrunku należy zawsze — oczyścić wnętrzności.

Najważniejszym momentem, godnym zapisania, ze środy ubiegłego tygodnia, była uchwała miejskiej komisyi drogowej. Uchwała wiekopomna, bo celem jej jest zerwanie absolutne z tradycyą małego Krakowa; uchwalono mianowicie — zastanowić się nad tak poważną sprawą, jak ta: skąd się w Krakowie bierze „wielkie" błoto? Nie wiemy, co na tę uchwałę powiedzą nasi konserwatorzy, bo jest faktem, że błoto i to właśnie wielkie błoto jest najbardziej typowem znamieniem naszego miasta, że jest to niejako zabytek z czasów nieboszczyka Krakusa, któryśmy solidnie kultywowali aż do czasu, gdy prezydent Leo powsadzał nam na nasze starożytne ulice asfalty. Na to błoto, to nasze narodowe błoto, którego w małym Krakowie mimo „smoków" i pana Nowotnego nie zdołano do cna nigdy wymieść, bo siłą tradycyi rozsiadało się nawet na asfalcie, uczyniono teraz zamach.

Drugi zamach urządził magistrat krakowski w piątek. Wogóle od czasu powstania Wielkiego Krakowa magistrat tak skrzepł i zmężniał, że uchwała zamach po zamachu. I wypadł z kolei w piątek zamach na krakowskich fiakrów. Panowie radcy, którzy w małym Krakowie byli z dorożek zupełnie zadowoleni, obecnie przyszli do przekonania, że te dorożki są brudne i orzekli, że zaprowadzą II klasę dorożek, jeśli istniejące już nasze dryndy nie zostaną gruntownie odnowione. Pieczę nad restauracyą tych wehikułów objęła policya.

stwowym patryotyzmie. U kolebki trzeciej Dumy stanęła sprawa chełmska. Dyskrecyonalna władza rosyjskiej biurokracyi w ogóle, w Królestwie w szczególności jest bardzo wielką, rząd prowadzi i może prowadzić dla nas wielce niebezpieczną politykę rusyfikacyjną w Chełmszczyźnie, bez wycinania jej z obrębu Królestwa. Dlaczegóż to jednak czynić zamierza? Wszak wie, że opinia polska podnieca sprawę chemską. Wolałby on ją nie rozdrażniać, aby nie zwiększać tarcia machiny państwowej na ziemiach polskich. Czyni to dlatego tylko, że mu chodzi o podniecenie opinii rosyjskiej, wytworzenie w Rosyi przeświadczenia, że żywioł rosyjski czyni zdobycze na nie-rosyjskim.

Przy tym kierunku w sprawach państwowych Rosyi, gdy kwestya samorządu lokalnego, gubernialnego i powiatowego dla Litwy i Rusi weszła na porządek dzienny, (była ona zapowiedzianą w manifeście grudniowym z 1904), projekt rządowy i dalej od niego jeszcze idący projekt komisyi parlamentarnej, usiłuje stworzyć jakieś organy autorusyfikacyi. Gdzie żadna ustawa wyborcza nie da się stworzyć w samorządzie większości rosyjskiej, jak w gubernii kowieńskiej i wileńskiej, tam on nie ma być wprowadzony i w innych guberniach kurya polska nie będzie obierała ponad jedną piątą radnych w organach samorządu, projekt komisyi dumskiej gwarantuje stanowisko prezydenta i wiceprezydenta, ową połowę posad ciał samorządnych dla Rosyan. Zbyt mało bowiem przybywa Rosyan do tego kraju, który, jak twierdzi oficyalna Rosya, był w kolebce rosyjskim, a jak dowcipnie zauważył przed 7-miu laty hr. Witte, że „po wyjściu z kolebki poszedł ku Polsce“.

Cóż walka o Litwę i Ruś, ta tradycyjna, wielowiekowa walka polsko-rosyjska. Nowe zarządzenia rusyfikacyjne, ich popularność wśród społeczeństwa rosyjskiego, była do przewidzenia. Ale rusyfikacyjna, unifikacyjna polityka w Finlandyi czem się da objaśnić. Tradycyj walk z Finlandyą nie zna społeczeństwo rosyjskie i jeszcze biurokracya rosyjska nie zwinęła tam tych wygodnych gniazd pełnych żeru, jaki ma w Królestwie i na Litwie. Finlandya ma znaczenie dla Rosyi wyłącznie jako pierwszorzędnej wagi posterunek strategiczny, niezbędny dla ochrony stolicy Rosyi. Ochrona ta może być tem skuteczniejsza, im bardziej dla Finlandyi będzie pożądańszem zachować związek z Rosyą.

Okres bezwzględnej unifikacyi Finlandyi, który Rosya musiała przerwać manifestem z 8 listopada 1905 r., restytuującego niemal wszystkie prawa Finlandyi, znoszone od 1899 do 1904 r., rozpoczyna obecnie manifest z d. 27 marca, akceptujący wnioski komisyi Charitonowa i nakazujący je wprost wnieść do Dumy i Rady państwa.

Wedle uchwał rzeczonej komisyi, prawa i postanowienia, których działalność rozszerza się na W. Ks. Finlandzkie, wydawane być mają:

1) w porządku, ustanowionym dla wspólnego prawodawstwa, jeżeli one nie dotyczą wyłącznie wewnętrznych spraw kraju;

2) w porządku, ustanowionym przez prawodawstwo specyalne, jeżeli one odnoszą się wyłącznie do spraw tego kraju.

Niezależnie od praw zasadniczych, a także innych, wydanych w specyalnym porządku praw i przepisów, których działalność rozszerza się na Finlandyę, przy wydaniu prawa niniejszego uznano za wspólne:

1) udział Finlandyi w wydatkach i określenie opłat oraz podatków pośrednich i bezpośrednich;

2) pełnienie wojskowej powinności w Finlandyi, oraz innych powinności dla celów wojskowych;

3) prawa w Finlandyi rosyjskich poddanych, nie będących obywatelami Finlandyi;

4) używanie języka państwowego w Finlandyi;

5) wykonywanie w Finlandyi wyroków sądów rosyjskich i żądań władz innych prowincyj Cesarstwa;

6) zasadnicze normy i ramy ustaw finlandzkich;

7) ochrona w Finlandyi porządku państwowego i organizacya ochrany;

8) kodeks karny i odpowiedzialność karna urzędników państwowych;

9) zasadnicze normy procedury sądowej i organizacya sądów w Finlandyi;

10) zasady szkolnictwa i urządzenia nad nim dozoru;

11) organizacya praw i warunków działalności w Finlandyi towarzystw, związków i zgromadzeń;

12) prawodawstwo prasowe w Finlandyi i przewóz do niej druków z zagranicy;

13) dział taryfów celnych;

14) ochrona przywilejów handlowych i przemysłowych;

15) system monetarny i obieg gotówki w Finlandyi;

16) poczta, telefony, aeronautyka.

17) koleje żelazne Finlandyi;

18) żegluga morska i urządzenie bulwarów w Finlandyi;

19) prawa cudzoziemców w Finlandyi.

Uznanie tych praw za podlegające kompetencyi Dumy i Rady państwa, jest ostatecznym zniesieniem odrębności prawno-państwowej Finlandyi. Nie będzie już państwa finlandzkiego, lecz tylko prowincya samorządna, poddana rusyfikacyi przez język urzędów i szkół, przez prawodawstwo gospodarcze, nie liczące się z jej warunkami. Ma pozostać Sejm, cień dawnego Sejmu, bez zgody którego nie można było wydać żadnego prawa. Sejm finlandzki, jak widać z jego debat ostatniego tygodnia nad projektem spraw wspólnych, o którym ma wydać opinię, mającą stać do ciał prawodawczych rosyjskich, jako część materyału w danej kwestyi, nie chce nawet o tem słyszeć. W swym interwiewie z korespondentem „Reczy“ Mechelin oświadczył, że Sejm finlandzki nie zgodzi się na obsyłanie Dumy, a rządy finlandkie uznają nowe prawo za nielegalne. W Dumie zaś rosyjskiej wniosek rządowy unifikacyi Finlandyi spotkał entuzyastyczne przyjęcie w większości. Konflikt jest nieunikniony. Finlandya wróci znów do oporu biernego, który albo będzie zduszony, albo zacznie przechodzić w opór czynny.

Polityka Rosyi względem nierosyjskich narodowości, jakkolwiek dziś konsoliduje społeczeństwo rosyjskie, lecz może wieść do konsolidacyi żywiołów nierosyjskich w państwie i ułatwić jego rozbicie przy wszelkim zewnętrznym starciu.

Wł. Studnicki.

Jeśli już mowa o policyi, to trudno przemilczeć sprawę prezeztu, jakim, dzięki wpływom wybitnych osobników, chce ona odbarzyć gminy nowoprzyłączone. Na piątkowej konferencyi, jaka śię odbyła w dyrekcyi, uchwalono jeden z krakowskich domów publicznych przenieść — na Krowodrze. Czy gminy podmiejskie bardzo z tego będą zadowolone — nie wiemy.

Na zakończenie muszę wspomnieć o miłosnej idylli, jaka się w sobotę w nocy rozegrała na krakowskim Rynku. Zimno w sobotę było przenikliwe, dryndziarze spali, pootulani w kożuchy, ale jednemu z nich, jeszcze krewkiemu i pełnemu rzeźkości, zrobiło się gorąco, bo przyszła ku niemu niewiasta, z gatunku pospolicie zwanych — nocnych ptaków — i tak do niego ciepło się ozwała, że mu serce zaczęło bić, nos jeszcze bardziej poczerwieniał, a „pedały“ zaczęły drgać.

Uścisnął dziewoję — nie broniła się; pocałował raz i drugi — nic. Więc powoli, delikatnie otworzył karetkę, wsadził ją, wszedł za nią i zaczęły się pieszczoty, coraz gorętsze, coraz milsze. Naraz, kiedy dryndziarzowi zdawało się, że był co najmniej w niebie, drzwi karetki się otworzyły i zaczął się gramolić jakiś pan — z kobietą. Niewiastka w doróżce krzykła, dorożkarz przemocą trzymał ręką drzwiczki od dryndy, ale natrętny gość, jakby nie wiedział co się tam dzieje, zapalił elektryczną lampkę i spojrzał do wnętrza karetki.

Nie wiem, czy mu włosy stanęły na głowie, czy nie, dość, że zjawił się policyant i czułą parę, dorożkarza i jego kochankę odstawiono pod telegraf.

Czy ta idylla nie dowodzi silnie, że Kraków i pod względem moralnym jest naprawdę wielki? Wprawdzie radca Swolkien twierdzi, że Kraków nie jest miastem europejskiem, ale że radca S. się myli, za to wam ręczy podpisany *Kronikarz.*

Z TEATRU.

„Sąsiadka“ F. Jaroszyńskiego, sztuka w 3 aktach.

Po rozmaitych „Weselach podczas rewolucyi“, „Ładach w domu“ i t. p. fabrykatach, które nie wiem, dla czego wzruszają dyrekcyę w tym stopniu, że darzy nimi publiczność, przyszły „Srebrne szczyty“ Konczyńskiego, „Koncert Bahra“ a obecnie trzecią w tym stylu sztuką jest „Sąsiadka“. To, o co chodzi w sztukach wyżej wymienionych stare jest jak świat — różnica polega na oświetleniu i ustawieniu typów pod pewnym kątem do widza. Ktoby chciał szukać myśli nowych w „Sąsiadce“, tego spotkać musi zawód. Poza jednym dobrze podpatrzonym typem, specyficznie warszawskiego sutenera (Eustachy), którego już widzieliśmy u Perzyńskiego, tylko w oświetleniu bardziej zjadliwem i dobrze zupełnie uchwyconą postacią młodej, rozkapryszonej, żądnej mocnych wrażeń mężatki — sztuka nie dawała pola do popisu artystom. Sam temat, który kwalifikował się raczej na napisanie krótkiej noweli, autor rozprowadził na 3 akty i do samego końca nie wiedział, czy pisze dramat, czy komedyę. Efekt był ten, że sztuka nużyła. Założenie sztuki, polegające na mistyfikacyi z listem, było zresztą zbyt błahe, żeby można było na niem oprzeć aż 3 akty. Co się jeszcze autorowi najlepiej udało, to podpatrzenie mieszczańsko-kołtuńskiego interieur'u t. z. porządnego domu. Taki n. p. stary papa (grał go wybornie p. Siemaszko), szczypiący po kątach pokojówki, narzekający na zepsucie, a w głębi duszy zazdroszczący zięciowi „sąsiadki“, doskonale wygląda w środowisku, jakie nam autor ukazał. Że p. Jaroszyński umie dobrze patrzeć i dobre rzeczy podpatrzone odtwarzać, o tem wiemy dawno z jego prozy — ale scenie, gdzie chodzi o pewną syntezę — wystarczyć to nie może. Autor nie zapanował jeszcze dostatecznie nad pierwiastkiem powieściowym, który go ponosi, skutkiem czego niektóre sceny n. p. I. zbyt są rozwlekłe. Grano sztukę bardzo dobrze, a najtrudniejsze w niej zadanie przypadło p. Kosińskiemu, który wyszedł zwycięsko z roli męża, narysowanej przez autora dość blado i niewyraźnie, nadając jej bardziej zdecydowane cechy. Publiczność nie dopisała.

Edmund Bieder.

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego.

Repertuar od 25 kwietnia do 2 maja.

Poniedziałek: „Osy“ Arystofanesa. — Przedstawienie Akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego.
Wtorek: „Sąsiadka“, kom. w 3 akt. T. Jaroszyńskiego.
Środa: „Dzieje Orestesa“, tragedya w 5 akt. Ajschylosa, tłómaczenie Jana Kasprowicza.
Czwartek: „Sąsiadka“, kom. w 3 akt. T. Jaroszyńskiego.
Piątek: „Koncert“, kom. w 3 aktach Hermana Bahr'a.
Sobota: Nowość! „Nora“, dramat w 3 akt. H. Ibsena.
Niedziela popoł.: „Major Barbara“, kom. w 4 aktach Bernarda Shaw'a (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna wierszem L. Rydla.
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa“, tragedya w 5 akt. Ajschylosa, tłóm. Jana Kasprowicza.

TEATR LUDOWY.

Repertuar od 25 kwietnia do 1 maja.

Poniedziałek: „Nasi Fikalscy“.
Wtorek: **„Kolega Cramton“.**
Środa- **„Za oceanem“.**
Czwartek: **„Sztygar“.**
Piątek: **„Wieczór składany“.**
Sobota: **„Panna do wszystkiego“.**
Niedziela popoł.: Przedstawienie inauguracyjne w Parku Krakowskim.
Niedziela wiecz. w Parku Krakowskim: **„Panna do wszystkiego“.**

W sprawie obchodu grunwaldzkiego.

Obrady krajowego komitetu.

W sali Rady miejskiej odbyło się wczoraj posiedzenie krajowego komitetu dla urządzenia obchodu grunwaldzkiego w Krakowie. W obradach wzięli udział delegaci z całej Galicyi.

Przybyli następujący delegaci: Ze Lwowa pp. wicepr. Rutowski oraz radni Lisiewicz, dr. Janik, Ihnatowicz, Śliwiński, Biechoński i Fischer; z Podgórza burmistrz Maryewski, dr. Górski, dr. Rolle i Łuczko; z Bochni burmistrz dr. Maiss i prezes Rady powiatowej Antoni Hanusz; z powiatu krakowskiego prezes Rady dr. Skrzyński i członkowie pp. Jarzyna, poseł Wójcik i hr. Mycielski; z Krosna burmistrz dr. Czajkowski, z Ropczyc prezes Rady pow. hr. Romer; z Tarnopola radny Neuhoff; ze Stanisławowa radni Józef Sroczyński i dr. Sroczyński; z Gorlic burm. Tarczyński, wiceburm. Nowak i dr. Dziubczyński; z Dąbrowy z Rady pow. p. Kasper Kościółek; z Wieliczki burmistrz Aywas i radny Granik; z Wadowic burmistrz Opydo i reprezentant Rady pow. radny Michał Gołombek, dyr. Kasy oszczęd.; z Jarosławia radny m. Stan. Gargul i reprezentant Rady pow. dyr. Rychlik; ze Stryja radni Dienstl i Stan. Pars; z Cieszyna delegat śląskiej Macierzy szkolnej; z Łuczanowic hr. Mycielski Wład.; z Rady miasta Krakowa prezydent dr. Leo, wiceburm. Szarski i Sare, radni: Bandrowski, Konopiński, Sędzimir, Wasung, Schwarz, Turski, Maciołowski, Dębicki, Dattner; z „Sokoła“ krakowskiego pp. Ruciński, Kubalski, Rowiński i Christ; oraz przedstawiciele poszczególnych stowarzyszeń. Obrady zagaił prezydent dr. Leo.

Mowa prezydenta dra Lea.

Z upoważnienia miejscowego komitetu dla obchodu grunwaldzkiego, witam wszystkich delegatów, którzy na nasze zaproszenie przybyli dziś ze wszystkich stron kraju. Mamy uchwalić program uroczystości grunwaldzkich i obmyśleć fundusz na pokrycie wydatków, z obchodem połączonych. Rada miasta Krakowa, dając inicyatywę do obchodu, stara się i na polu finansowem przyjść pod tym względem z dosyć szeroką pomocą. Obchód to ma być ogólno polski i udział w nim jak najliczniejszy, ma bowiem ten obchód być jedną z najpoważniejszych manifestacyi patryotycznych. Liczne głosy patryotyczne stwierdziły, że opinia pod tym względem jest zgodną. Chcemy, by jedna z najpiękniejszych chwil w historyi naszego narodu znalazła odpowiedni swemu znaczeniu wyraz w uroczystościach lipcowych i pragniemy aby te uroczystości pozostawiły wspomnienie, że jesteśmy narodem, który czci swoich bohaterów, który nie zapomniał swojej historyi i wie, że żyje i ma przyszłość przed sobą (oklaski).

Prezydyum komitetu.

P. Turski postawił wniosek, aby wybrać 4 prezesów i 4 wiceprezesów komitetu i zaproponował na prezesów pp. prezydenta m. Lwowa Ciuchcińskiego, prezydenta m. Krakowa dra Lea, prez. Rady pow. krakowskiej Skrzyńskiego i burmistrza Przemyśla Dolińskiego; na wiceprezesów zaś burm. m. Podgórza Maryewskiego, burm. m. Bochni p. Maissa, prezesa Związku Sokołów p. Fischera i p. Serczyka, wójta z Toń. Uchwalono, a nadto na wniosek p. Neuhoffa wybrano jeszcze 2 wiceprezesów, marszałka Rady pow. tarnopolskiej p. Glogera i burm. m. Stanisławowa p. dra Nimhina.

Spór o Daszyńskiego.

Z okazyi wyboru prezydyum przyszło do sporu o Daszyńskiego. R. Śliwiński ze Lwowa domagał się, by go zaprosić do komitetu na wiceprezesa, poparli

go pp. Wąsowicz i Tabaczyński, ale przeciw Daszyńskiemu wystąpili dr. Rowiński, ks. Mytkowicz i p. Ihnatowicz ze Lwowa, który oświadczył, że chętnie widziałby w komitecie robotnika, ale pan Daszyński robotnikiem nie jest. Sprawę kooptowania p. Daszyńskiego do prezydyum przekazano na wniosek dra Lea prezydyum komitetu do rozstrzygnięcia.

Program uroczystości.

Następnie sekretarz mag. p. Groele przedłożył program obchodu. Przedstawia on się następująco:

Dnia 15 lipca: uroczyste nabożeństwo, odsłonięcie pomnika Jagiełły; otwarcie wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej; odczyty o Grunwaldzie; widowiska w teatrach; illuminacya miasta.

Dnia 16 lipca: Zlot i ćwiczenia Sokoła.

Dnia 17 lipca: Msza polowa na Błoniach i uroczysty pochód z wieńcami na Wawel do grobu Jagiełły.

Koszta obchodu obliczono na 80.000 koron, a mianowicie:

kwatery dla włościan i sokołów	7.000 K
teatr (2 przedstawienia w lud. i miejskim	7.000 „
wystawa zabytków jagiellońskich	10.000 „
illuminacya	2.000 „
broszura o Grunwaldzie	2.000 „
wybicie medalu pamiątkowego	1.000 „
nabożeństwo	200 „
przyjęcie delegatów i zabawy ludowe	20.000 „
subwencye dla Związku Sokołów i Sokoła krakowskiego	12.000 „
orkiestra	2.000 „
służba i straż pożarna	1.000 „
kuchnia polowa (akad. koło T. S. L.)	7.000 „
nieprzewidziane	4.000 „

Jest, jednak rzeczą pewną, że koszta te wynosić będą znacznie więcej.

Szczegóły programu.

Na interpelacye ks. Mytkowicza, p. Tabaczyńskiego i pos. Wójcika odpowiedział prezydent Leo, że komitet miejscowy zwrócił się do wszystkich instytucyi oświatowych, aby każda w swojej siedzibie urządziła obchód grunwaldzki, bo pragnął, aby w tym obchodzie wziął udział cały kraj. Komitet obchodowy powstał już we Lwowie i powstanie prawdopodobnie w każdem mieście. Komitet krakowski zajmie się gośćmi, przybyłymi do Krakowa na obchód, a sprowadzonymi przez Koła T. S. L. i Tow. Oświaty lud. W pochodzie na Wawel będzie banderya włościańska i sokola.

Wyjaśnień co do programu udzielił red. Konopiński, a burm. Maryewski wniósł, aby program przerobiony uchwalić.

R. Lisiewicz ze Lwowa wniósł, aby w program obchodu wstawić wiec narodowy, na którymby delegaci omówili położenie narodu, obmyślili drogi na najbliższą przyszłość. P. Ihnatowicz ze Lwowa wniósł, by komitet wezwał cały kraj do uroczystego obchodu rocznicy i postarał się, by dzień 15 lipca był świętem narodowem. Dyr. Gołomb z Wadowic zaznaczył, że Sokół uważał za obowiazek w roku jubileuszowym podtrzymanie gniazd kresowych.

W sprawie udziału innych narodów w obchodzie zaznaczył dr. Leo, że komitet zaprosił do wziecia udziału Pragę, Dublanę, Zagrzeb i Zadar, jako słowiańskie stolice w Austryi.

Red. Konopiński zaznaczył, że nie trzeba myśleć o nowych kresowych szkołach, ale przedewszystkiem wezwać społeczeństwo, by pospieszyło ze składkami na Dar grunwaldzki.

P. Góra reprez. młodzieży akademickiej wniósł. aby urządzić wystawę obrazów Matejki: Grunwald, Hołd pruski i Unia Lubelska.

Na wniosek red. Konopińskiego wszystkie rezolucye przekazano komitetowi do załatwienia.

Koszta obchodu.

W sprawie pokrycia kosztów obchodu uchwalono wniosek p. Gołomba, by wezwać wszystkie miasta i gminy do przyczynienia się do pokrycia wydatków. W końcu uchwalono rezolucyę p. Biechońskiego ze Lwowa, że krajowy komitet nie solidaryzuje się z głosami, zmierzającymi do obniżenia obchodu. (Oklaski).

Na tem obrady zamknięto.

KRONIKA.

Nowy aeronata krakowski.

Możemy się z Czytelnikami podzielić miłą wiadomością. W przyszły poniedziałek, tj. dnia 2 maja, odbędzie się na Błoniach krakowskich wzlot krakowskiego aeronauty, p. Müllera oberlejtnanta od pionierów, na maszynie Bleriota. Wzlot urządza krakowski znany klub sportowy „Cracovia".

P. Müller jest z rodu krakowianinem i synem radcy sądowego, wychował się w Krakowie, skończył szkołę wojskową w Mährich-Weiskirchen. Przy wojsku jako lejtnant zajmował się aeronautyką, a ostatnio, wysłany przez wojsko, studyował awiatykę w Paryżu. Obecnie odbywa próby na Semmeringwiese pod Wiedniem. Próby te, prowadzone pod okiem wojskowości, były dotąd tajemnicą.

W dniu wzlotu błonia będą dla ruchu pieszych zamknięte.

Cały Kraków oczekuje wzlotu p. Müllera z tem większem zainteresowaniem, że na 5 maja zapowiedziano wzlot p. Hieronymusa w Krakowie.

Stracone gospodarstwo ze strachu przed kometą.

Każde pojawienie się komety wywołuje w szerokich masach ludności zabobonny strach. Korzystają z tego sprytni oszuści, którzy na bredniach o końcu świata itp. robią złoty interesy.

Typowym przykładem tej ciemnoty i strachu przed kometą jest wypadek jaki przed dwoma tygodniami zaszedł niedaleko Krakowa, w Rajsku koło Pychowic. Jak nam donoszą, jeden z tamtejszych gospodarzy, bojąc się końca świata z powodu pojawienia się komety, sprzedał swój cały grunt karczmarzowi, bo chciał stę bodaj przed śmiercią raz zabawić i użyć żywota. Na szczęście dowiedzieli się o tem inni gospodarze i wszczęli kroki, aby sprzedaż unieważnić. I chłop ów podobno już zmądrzał i nie boi się już komety. Sprawa znajduje się obecnie w sądzie.

Należałoby, aby księża i nauczyciele objaśniali ludzi na wsi, że kometa nie jest zwiastunem nieszczęścia, ale gwiazdą, powracającą peryodycznie co jakiś czas przed oblicze ziemi.

Match footbalowy K. S. „Cracovia I" przeciw „Morawskiej Slawii" z Berna, rozegrany wczoraj na błoniach, dowiódł, że drużyna krakowska jest przeciwnikiem, którego nie łatwo pokonać. „Slawia" ma w swoich szeregach dzielnych graczy i wykazuje doskonałe zgranie i umiejętne wyćwiczenie drużyny, a przecież musiała ustąpić zwycięstwa „Cracovii" z mniejszą wprawdzie przegraną niż „Ostrawski Team" (10 : 0 dla „Cracovii") i B. B. Fussball-klub (8 : 0 również dla „Cracovii"), ale zawsze z znaczną przegraną.

Widzów na wczorajszym matchu było kilka tysięcy, a goście z Berna cieszyli się wielką sympatyą.

Match zakończył się zwycięstwem „Cracovii" w stosunku 8 : 2.

Przeciw drożyźnie. Wczoraj popołudniu odbyło się w sali teatru ludowego zgromadzenie kolejarzy, poświęcone sprawie drożyzny i sprawie ubezpieczenia społecznego kolejarzy. Przewodniczył p. Packan. Referent pos. Daszyński omówił w ostrych słowach agrarną politykę rządu, jako jedną z najważniejszych przyczyn współczesnej drożyzny chleba i mięsa. Mowca wezwał do walki z drożyzną w ten sposób, by się połączyć z chłopami, którzy na agrarnej polityce równie cierpią. Mniej więcej to samo mówił poseł Hudec, Drożyznę mieszkań poruszył p. Klucka. Wybrano deputacyę, która ma zażądać od Dyrekcyi kolei przyspieszenia budowy domów dla kolejarzy w Wielkim Krakowie. W tej sprawie przemawiał również pos. Gross. Projekt ubezpieczenia kolejarzy od wypadków, świeżo wniesiony przez rząd, omówił p. Kaczanowski, wzkazując, że jest on nie do przyjęcia. Uchwalono rezolucyę protestującą przeciw agrarnej polityce rządu i przeciw projektowi reformy ubezpieczenia.

Walne Zgromadzenie. W sobotę odbyło się Walne Zgromadzenie Kółka Esperantystów uczniów Uniw., na którem dokonano wyboru nowego Wydziału.

Wiec ogólno akademicki. Dzisiaj o godz. 6-tej wieczór odbędzie się Col. Novum. w sali Kopernika wiec ogólno akaoemicki, zwolany w sprawie zachowania się pewnego odłamu prasy wobec bojkotu szkół w Królestwie.

Ofiara zawodu. Asystent Zakładu anatomii patalogicznej Dr. J. Lustgarten zaciął się przy sekcyi zwłok tak, iż uległ zakażeniu krwi. Stan jego jest groźny.

Nowa kawiarnia. W ubiegłym tygodniu otworzył p. Jan Mroziński nową z komfortem urządzoną kawiarnię w Rynku głównym l. 19 I. p. w lokalu dawnego Banku krajowego. Urządzenie kawiarni, wzorowane na pierwszorzędnych lokalach tego rodzaju zagranicą, odpowiada wszelkim wymogom.

W pazurach niedźwiedzia. Wczoraj po południu, 14-letni uczeń gimnazyalny Tadeusz Posiadłow, w zwierzyńcu w Parku krakowskim zbliżył się nieostrożnie do klatki tak, iż niedźwiedź uchwycił go łapą za rękę i pociągnął ku sobie. Pazury zwierza podarły chłopcu ścięgna i muskuły całego prawego ramienia, kalecząc nadto zlekka klatkę piersiową. Chłopiec życiem przepłaciłby swą nieuwagę, gdyby nie jeden z obecnych, który wyrwał go z niedźwiedzich uścisków i zajął się przewiezieniem go na stacyę ratunkową.

Z Towarzystwa ratunkowego. Wczoraj Tow. ratunkowe interweniowało w 34 wypadkach. I tak: znany dobrze policyi awanturnik, Zygmunt Chłań, poranił o dziewczynę 23-letniego malarza pokojowego Adolfa Ruszkiewicza, zadając mu nożem cały szereg ran.

Marcyzek, robotnik z fabryki cygar i Habas, ślusarz we fabryce Peterseima, zostali dotkliwie poranieni nożami przez nieznanych im napastników za rogatką warszawską.

Opatrzono Roszkowskiego, murarza z Prądnika czerwonego i Adama B. rzeźnika z Krowodrzy, obu pobitych i poranionych nożami; ten ostalni zwłaszcza, oprócz ran ciętych, miał całą twarz zmasakrowaną i nozmiażdżony bokserem.

Z ostatniej chwili mamy jeszcze do zanotowania kilka bójek i pobić, w następstwie których opatrzono Hołdę z Krowodrzy i Pstrąga z Czarncj wsi. Fizka i Piotra Leśniaka, umieszczonych w areszcie policyjnym za awantury, obandażowano tamże dziś w nocy — naturalnie rany zadane były nożem.

TELEGRAMY.

Budżet austryacki.

Wiedeń. (Tel. wł.) We wtorek zaczynają się obrady komisyi budżetowej. Do piątku ma być załatwioną pierwsza połowa przedłożenia. Obrady będą prowadzone w ten sposób, by w pierwszych dniach maja mogła się odbyć debata generalna. Przewodniczący komisyi wejdzie w kontakt z członkiem Izby panów Eppingerem, który jest referentem komisyi budżetowej tej Izby, aby bokaj projekt Steinwendera mógł jak najprędzej przejść przez Izbę panów i wejść w życie.

Kongres czeskiego stronnictwa Narodowego.

Praga. (B. K.) Kongres czeskiego stronnictwa narodowo-wolnomyślnego zakończył wczoraj swoje obrady. Wielką mowę polityczną wygłosił p. Kramarz.

Skreśliwszy na wstępie działalność stronnictwa i jego współudział w rządzie, zaznaczył, że stanowisko Polaków jest dla czeskiej delegacyi najważniejszym problematem. Nie należę do tych, co sobie pozwalają potępiać polityczne kroki innego narodu. Spodziewaliśmy się, że antisłowiańskn polityka Polaków stanie się niebawem absolutnie niemożliwą. Do pewnego stopnia przerachowaliśmy się. Błąd jednak nie leży po naszej stroeie. Polacy zażądali od nas, byśmy robili obstrukcyę, a myśmy na to się nie zgodzili.

Jubileusz Filharmonii we Wiedniu.

Wiedeń. (B. K.) Tutejsi Filharmonicy rozpoczęli wczoraj jubileusz 50-letni założenia Filharmonii koncertem uroczystym, na którym był obecnym i cesarz.

Zwycięstwo Lathama.

Nicea. (B. K.) W wyścigach awiatycznych na przestrzeni 24 km. z Nicei do Antibes zdobył Latham pierwszą nagrodę przebywając tę przestrzeń w 20 min. 16 sek. Latham odbył tę drogę potem jeszcze raz z powrotem, a gdy trzeci jeszcze raz próbował to uczynić, z powodu wady motoru wpadł w morze naprzeciw Antibes. Wywieziono go jednak i wywieziono nieuszkodzonego na ląd.

Choroba sułtana.

Konstantynopol. (B. K.) Według ostatniego biuletynu sułtan jest chory na odrę.

Walka w Turcyi.

Konstantynopol. (B. K.) Według ostatnich wiadomości wre koło Stimlje w sandżaku Pristina na drodze z Werissowicy do Prizzentu od soboty rana walka między 10.000 Albańczyków a 8 batalionami żołnierzy. Szczegółów dotychczas brak.

Saloniki. (B. K.) Arnauci napadli wczoraj na pocztę kursującą między Prizzentem a Werissowicami. Wywiązała się bitwa między Arnautami a żołnierzami pilnującymi poczty. Po obu stronach były straty. W końcu Arnauci cofnęli się na pobliskie wzgórza.

NADESŁANE.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Kozłowski.
Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.